

NASZA RECENZJA

„Każdy aktorem...”

NAJDOSKONALSZA sztuka w ośmiennym okresie twórczości Szekspira z wątkiem miłosnym wplecionym w prostą piękną fabułę, z elementami muzyczności, z pierwiastkami realności i arealności w niebanalnej formie tragikomedii — wszystko to gwarantuje zainteresowanie widzów, daje duże możliwości realizatorom utworu — zapewniają krytycy. Szekspirolodzy przy okazji „Burzy” niejednokrotnie przywołują nazwisko autora „Prób” — Montaigne’a, którego wpływ w sztuce jest widoczny. Epikurejski stoik był zwolennikiem tolerancji, pochwalał to, co tkwi w naturze, dążył do osobistego szczęścia i zadowolenia. To pod jego wpływem Szekspir pisze sztukę, w której ludzi ocenia spokojnie, bez emocji, jakby przynależeli do świata nie rządzącego się ludzkimi namiętnościami.

W „Burzy” jest wyspa. Władzę na niej sprawuje mądry książę Prospero obdarzony magiczną siłą pozwalającą mu panować także nad światem przyrody. Sam skrzywdzony przez ludzi, dokonana nad nimi „szlachetnej zemsty”. Ten właśnie utopijny świat, owa wysepka jako miejsce niezwykłych wydarzeń, szczególności przynajmniej dwu osób, opuszczona w końcu dla świata cywilizowanego, jest przedmiotem sporów o idee utworu, o pełnione w niej funkcje Prospera, Kalibana, Ariela.

Opracowany przez J. Adamowicz program do szczecińskiego spektaklu, choć nie wyjaśnia wszystkiego co tyczy się interpretacji utworu, znacznie ułatwia w zrozumieniu jego złożoności. Program otwiera wypowiedź Leonarda da Vinci na temat, jak należy przedstawić burzę zaś Peter Brook pisze o kłopotach inscenizacyjnych z „Burzą”, stwierdzając:

„Być może nie ma dziś warunków, by w pełni odsłonić istotę tej sztuki. Zanim jednak znajdziemy właściwy sposób przedstawiania jej, nie wolno nam utożsamiać dotychczasowych nieudanych interpretacji ze sztuką samą. Nawet, jeśli niepodobna jej dzisiaj zagrać — pozostaje przykładem, jak można metafizyczny dramat wyrazić językiem naturalnym, który jest zarazem święty, komiczny i surowy”.

I wreszcie na końcu autorka programu przypomina, że wg W. Chwalewika dewiza teatru szekspirowskiego — „Totus mundus agit histriorem” nie znaczyła „Cały świat gra komedię”, lecz wyrażała inną myśl: „Każdy człowiek jest aktorem w jakiejś sztuce”. „Myśl o jednostce ludzkiej na scenie życia podjął Szekspir prawie równocześnie z otwarciem teatru „The Globe” w komedii „Jak wam się podoba” (...) Motyw ten, przetwarzany na różne sposoby, pojawia się i w następnych dramatach Szekspira: odnajdujemy go między innymi w „Hamlecie”, „Śnie nocy letniej” i w „Burzy”, w której, jak nam się wydaje, został rozwinięty najpełniej”.

Jeśli szczecińskiemu przedstawieniu ma towarzyszyć nasze pragnienie zrozumienia go, tych wskazówek programu nie wolno pomijać.

Marek Lewandowski, którego opracowania scenograficzne oglądaliśmy w „Leście i dymie”, „Wyzwoleniu”, „Największej świętości”, „Farsie mrocznych”, „Machete” do „Burzy” przygotował szczególnie ciekawą, adekwatną do treści utworu oraz intencji reżysera. Głównym materiałem w jego scenografiach są zwisające sznury z kłębami niby głonów morskich. O morskości przypominają jeszcze kostiumy świata fantastycznego, zwiewne, w zielonych odcieniach i oczywiście ruchomy podest — pokład statku, który w następnych scenach jest wyspą. Ta propozycja scenograficzna bardzo sugestywnie nasuwająca nam myśl wizję świata fantastycznego, onirycznego, niejednokrotnie stawała w centrum uwagi widzów, rekompensowała im niektóre słabe strony przedstawienia.

W roli Prospera wystąpił Marian Banasik. Jego bohater to postać ponura, bezwzględna, żyjąca tylko myślami o zemście i magii, z całą zasadnością czynów w finale sztuki. Nie można z nim być szczęśliwym nawet na najdziwniejszej wyspie. I nie jest nią ani Miranda, córka Prospera (Ewa Wójcik), ani Ariel, duch powietrzny (Ewa Wronska). Sytuacje sceniczne tej trójki są statyczne, chłodne, wyznania deklaratywne. Na ich tle lepiej wypada Kaliban, dzięki i szpetny niewolnik (Tadeusz Zapaśnik), w którym fizyczna i duchowa brzydota przyozdobione są bardzo ludzkimi cechami: buntem, marzeniem o wolności lub co najmniej o lepszym panu.

W „etatowej” roli króla wystąpił Jerzy Ernż, który dosłużył się już w purpurowych szatach na szczecińskiej scenie eseju monograficznego o wcieleniach w królewskie majestaty. Mówiąc najzwyczajniej wydaje mi się, że jego królewskie moce są coraz bardziej zderzane z ideami demokratycznymi. Może nawet już nie wie, że są tym, kim są i tylko z obowiązku historycznego grają przed nami władzę.

Elementy szekspirowskiej rubasznosci wprowadzili do sztuki Trin-

culo (Zbigniew Witkowski) i Stephano, pijany szafarz (Jerzy Karaszkiewicz — występujący gościnnie). Sceny z nimi obfitowały w wiele zabawnych pomysłów, wzbogaciły sztukę w pożądane wartości ludyczne, wzbudziły wesołość na widowni.

Mniej imponująco, niż można było tego oczekiwać, wypadła scenka alegoryczna (I. Babińska, N. Grudnik, B. Fafińska). Była wtrętem sztucznym i bladym.

„BURZA” nie wydaje się być sukcesem w artystycznym dorobku Macieja Englerta, jest jednak przecież dość cennym tytułem wzbogacającym repertuar sceny szczecińskiej, przedstawieniem poszerzającym naszą znajomość o dziełach wielkiego Anglika z epoki Elżbiety.

Marian KOWALSKI
TEATR WSPÓŁCZESNY: „BURZA” Williama Szekspira. Przekład — M. Stomczyński. Reżyseria — M. Englert, scenografia — M. Lewandowski, muzyka — A. Sobieski, plastyka ruchu — Z. Zdanowicz. Premiera: 31.III.79 r.